

Bednarczyk, Andrzej

"Geheimnisse der Alchemie", Manuel Bachmann, Thomas Hofmeier, Basel 1999 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 46/1, 133-141

2001

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Manuel B a c h m a n n , Thomas H o f m e i e r : *Geheimnisse der Alchemie*. Basel (Schwabe Verlag) 1999, 271 s., 147 ilustracji czarno-białych i wielobarwnych; druk dwuszpaltowy; 29,5 cm.

Opis recenzowanej książki zaczniemy od tego, co przede wszystkim rzuca się w oczy biorącemu ją do ręki czytelnikowi – od jej formy edytorskiej. Pełni ona ważne funkcje estetyczne i poznawcze w każdej książce, szczególnie jednak rola przypadła jej w takiej książce, jak *Tajemnice alchemii*. Książkę tę wyposażono w liczne ilustracje, wśród których znalazło się wiele z dbałością wykonanych ilustracji barwnych, wyróżniających się czystymi, nasyconymi barwami. W większości odtwarzają one ryciny, w które obfitują traktaty alchemiczne, oraz karty tytułowych traktatów. To, być może, zamiar, by nadać bodaj niewielki stopień poglądowości wywodom alchemików i udokumentować graficznie zawarte w książce rozważania, sprawił, iż wybrano dla *Tajemnic alchemii* duży format, dzięki któremu udało się zamieścić w druku tym okazałe, częstokroć całostronicowe ilustracje i przydać mu książkowego piękna. Książki, mimo iż ma znaczne rozmiary, nie umieszczono w twardej oprawie; jest broszurą wykonaną metodą tradycyjną (z zastosowaniem szycia, nie zaś klejenia) i chronioną kartonową okładką. Okładkę zdobi Hermes Trismegistos w postaci, jaką przybrał w połowie XVIII wieku w Innsbrucku na drzwiach szafy aptecznej. Dodajmy wreszcie, iż *Tajemnice alchemii* nadzwyczaj starannie, nienagannie wydrukowano. Forma graficzna książki zdaje się pozostawać w ścisłym związku z faktem, iż towarzyszyła ona wystawie zatytułowanej (podobnie jak książka) „Tajemnice alchemii“, którą zorganizował w 1999 roku Instytut Historii i Hermeneutyki Nauk Tajemnych w Bazylei. Siedzibą tej wystawy była początkowo (kwiecień–czerwiec) Biblioteka Uniwersytecka w Bazylei, później (wrzesień) Biblioteka Kantonalna (Vadiana) w St. Gallen i wreszcie (październik) *Bibliotheca Philosophica Hermetica* w Amsterdamie. Ciekawy czytelnik chciałby wiedzieć, jakie związki łączą książkę i wystawę, które z opisywanych w książce rękopisów i starych druków można było oglądać na wystawie, jakie funkcje – wobec wystawy – pełniła książka, czy wyodrębnione z tekstu książki dwiema poziomymi kreskami opisy bibliograficzne należą do druków eksponowanych na wystawie itd.; na żadne z tych pytań nie sposób znaleźć odpowiedzi w krótkiej przedmowie.

Książka *Tajemnice alchemii* składa się z dwóch wyraźnie zaznaczających się części, przez samych jednak autorów w spisie treści nie wyodrębnionych. Część

pierwsza, wstępna (s. 9–110), ma charakter względnie ogólny, przedstawia dzieje alchemii, główne jej pojęcia i koncepcje alchemiczne oraz stronę warsztatową tej nauki tajemnej. Część druga (s. 111–242) ma z kolei charakter szczegółowy i kreśli obraz środowiska alchemicznego ukształtowanego w Bazylei, która była niegdyś ważnym ośrodkiem działalności alchemików. W części tej znalazły się opisy powstałych i przechowywanych w Bazylei rękopisów, przygotowanych w tym mieście dysertacji najstynniejszych alchemików oraz wydrukowanych tu (poczynając od połowy XVI wieku) traktatów alchemicznych. W odrębnym rozdziale tej części zamieszczono opisy wydawanych w Bazylei druków, które zawierały słynny tekst alchemiczny *Turba philosophorum*. Książkę zamyka obszerny spis literatury (s. 243–271). Z niezrozumiałych powodów zamieszczono w nim opisy bibliograficzne rękopisów i starych druków w formie niedopuszczalnie skróconej; pełniejsze opisy niektórych tylko spośród nich, dalekie wszakże od wymaganej kompletności, znalazły się w tekście, wyodrębnione z niego w sposób graficzny. Za istotną i trudną do usprawiedliwienia wadę edytorską książki wypada uznać brak w niej skorowidzów – nie wyposażono jej ani w skorowidz nazwisk, ani w skorowidz rzeczowy. Książkę, której treść obfituje w niezliczone szczegóły i którą zaludnia ogromna rzesza osób, w znacznej mierze pozbawiono w ten sposób jej wartości użytkowych, zarazem zaś utrudniono korzystanie z ukrytych w niej wartości poznawczych. Niepojęta to oszczędność (dobrotliwie interpretując motywy takiej decyzji), jeśli się zważy, iż drukując w wyjątkowo dużej liczbie ilustracje czarno-białe i barwne, poniesiono już niemałe koszty, w porównaniu z którymi koszt sporządzenia skorowidzów byłby zgoła nieznacznym. Dodajmy, iż wykazu ilustracji (będących ważnym materiałem dokumentacyjnym, zwłaszcza gdy idzie o rękopisy i stare druki) także nie zamieszczono w książce.

Część pierwszą, ogólną, otwiera wstęp, w którym alchemię przedstawiono jako naukę tajemną ze wszystkimi akcesoriami tajemniczości – nazwą maskującą, alegorią, szyfrem i atramentem sympatycznym. Z drugiej zaś strony – jak wyjaśniono w należącej również do wstępu krótkiej historii alchemii – uciekano się do zaskakującego nas dzisiaj zabiegu: teksty alchemiczne, napisane w języku narodowym przekładano, by mogły dotrzeć do większej liczby czytelników, na łacinę (pierwotny zaś tekst łaciński przekładano na język grecki); w taki sposób powstał m. in. łaciński przekład traktatów Paracelsa, autora, który był zresztą tłumaczony również na arabski.

Hermes Trismegistos, ideowy ojciec alchemii jako nauki tajemnej, wraz z jego *Tabula smaragdina* stał się w książce przedmiotem historycznej rekonstrukcji – przedstawiono jego pochodzenie, miejsce, jakie zajął w starożytnej, arabskiej i europejskiej alchemii, opisano również dzieje wersji arabskiej i łacińskiej *Tablicy*, rolę R. Bacona (1215–1294) w przygotowaniu jej edycji w ramach innego ważnego tekstu alchemicznego *Secretum secretorum*, udział anonimowego

autora występującego pod imieniem *Hortulanus* (XIV wiek) w komentowaniu *Tablicy* oraz zasługi kilku innych alchemików-Niemców w sporządzeniu przekładu niemieckiego tego dokumentu tekstowego. Dodajmy, iż z *Tablicą szmaragdową* los związał również I. Newtona (1643–1727), który od niej właśnie rozpoczął swe studia alchemiczno-teologiczne.

Kolejny rozdział *Tajemnic alchemii* wprowadza czytelnika w krąg ogólnych idei, które przyswoili sobie alchemicy i które pozostawały w związku z ich koncepcjami. Związek ten był np. w przypadku melancholii (kategorii kulturowej, nie zaś tylko choroby) silnie zmediatyzowany, jako zaś łącznik występował Saturn. Sprowadzał on, z jednej strony, na mędrców ową dobroczynną niemoc, melancholię, pozwalającą im głębiej wejrzeć w naturę rzeczy i podstawy świata, z drugiej zaś – Saturn występował jako symbol wtajemniczenia, które prowadziło do wiedzy alchemicznej o kamieniu filozoficznym. Owe związki między alchemią a różnego rodzaju i pochodzenia ideami były przedstawiane w postaci charakterystycznych dla traktatów alchemicznych emblematów, tworów graficznych wielce skomplikowanych w swym alegorycznym języku i nie pozbawionych swoistego piękna. Częstym motywem owych emblematów, wielorako przeobrażanym przez alchemików i dostosowywanym do ich potrzeb, była pradawna idea strukturalnej odpowiedniości i oddziaływań między makrokosmosem a mikrokosmosem. Reprodukowane w książce dwa duże emblematy odwzorowują, wedle interpretacji autorów, czasoprzestrzenną strukturę hermetycznego uniwersum. Wyróżnili w niej oni cztery płaszczyzny kosmologiczne: mikrokosmos (przestrzeń ziemską) oraz makrokosmos (przestrzeń kosmiczną), oba te światy przedstawione w dwóch ujęciach – czasu historycznego i mitologicznego. Ową czasoprzestrzeń wypełniają niezliczone szczegóły, których nie sposób tu opisywać (i wyręczać w przekazywaniu informacji ejdetycznej dwa te emblematy). Dodajmy jedynie, iż jedną z ich części składowych stał się w formie alegoryczno-poglądowej przedstawiony sposób przygotowywania *aurum potabile*, płynnego złota przeznaczonego do picia, które tylko w tej postaci sprawowało swe funkcje lecznicze, m. in. oddalało melancholię, gdy ją uznano za stan niepożądany. Podobnie jak w melancholii upatrywano realizującej się więzi łączącej makro- i mikrokosmos, tak też złoto uznawano za jeden z najważniejszych elementów sprzęgających oba te światy. Jak dalece bogaty jest język emblematów, ile zawierają one alchemicznej treści, dowodzą rozmiary zajmującej wiele stron analizy, jakiej autorzy poddali zaledwie dwa takie emblematy. Dzięki tej analizie mogli następnie zrekonstruować w szczegółach symbolikę alchemicznych ptaków (kamień filozoficzny bywał również określany mianem jaja i w taki m.in. sposób alchemia okazywała się spowinowaconą z ptakami), jak np. pawia, kruk, orł, sępa, pelikana; lwów (zielonego i czerwonego), bazyliuszka w odmianie uroborosa pożerającego swój własny ogon, słońca i księżycy, planet-metali, hierarchii duchów i in. Wszystkie te szczegółowe symbole budowały formalną

strukturę alchemicznego uniwersum, polegającą na wzajemnym przyporządkowaniu planet, duchów (archaniołów), narządów ciała i metali. Strukturę taką można było budować jedynie w ramach szerszej koncepcji makrokosmosu-mikrokosmosu, wedle której dwa te światy podlegały wzajemnemu odwzorowaniu w sobie. Forma emblematyczna przedstawienia sprawiła, iż owa ogólna w swym charakterze i w dużej mierze oderwana koncepcja przybrała wielce poglądową postać.

W kolejnym rozdziale *Tajemnic alchemii* – w odróżnieniu od poprzedniego, wypełnionego abstrakcyjnymi rozważaniami o symbolice alchemicznej i jej ogólnych ideach – autorzy opisali substancje, z którymi mieli do czynienia alchemicy, i narzędzia, którymi się na co dzień posługiwali. Do tych podstawowych substancji należało siedem metali (ołów, cyna, żelazo, miedź, rtęć, srebro i złoto), antymon (antymonit; siarczek antymonu), witriol (siarczan żelaza i siarczan miedzi) i *caput mortuum* (stałe pozostałości destylacji bądź prażenia), jajo filozofów (w najstarszej alchemii utożsamiane z ołowiem) jako postać kamienia filozoficznego (i szklane naczynie, w którym kamień filozoficzny powstawał) oraz szkło rubinowe. Gdy zaś idzie o narzędzia i naczynia alchemiczne, jest rzeczą uderzającą, jak mało ich przetrwało do naszych czasów. Są one znane przede wszystkim z rycin, które od najdawniejszych czasów znajdowały się w traktatach alchemicznych, w późniejszych zaś czasach – bogato je zdobyły. Toteż autorzy reprodukowali ryciny te w swojej książce, przedstawiając czytelnikowi owe narzędzia alchemiczne w taki oto najwierniejszy i zarazem najbardziej naoczny sposób. Staranne dopasowywanie części aparatury, dokładne uszczelnianie naczyń – należało do podstawowych praktycznych umiejętności alchemików. To im właśnie, alchemikom, zawdzięczamy wciąż obecny w naszym języku zwrot „zamknąć coś hermetycznie“.

Drugą, szczegółową, część książki otwiera rozdział poświęcony rękopisom alchemicznym, związanym z Bazyleą bądź przez swe pochodzenie, bądź przez miejsce przechowywania. Rozdział ten zawiera opisy rękopisów, ich zawartości oraz podaje wiadomości o autorach; trudno tu zdawać sprawę z treści tego rozdziału. Warto natomiast wspomnieć o pewnym kryjącym się w nim wielce interesującym szczególnie mało znanym bądź zgoła nieznanym historykom nauki: powiązaniom znakomitego astronoma Tycho Brahego (1546–1601) z alchemią. Otóż jeden z kodeksów Biblioteki Uniwersyteckiej w Bazylei zawiera rodzaj dziennika naukowego, którego autorstwo przypisano nie znanemu z nazwiska studentowi medycyny. W dzienniku tym notował on przepisy alchemiczne na rozmaite lekarstwa, wśród nich znalazła się również recepta na eliksir, zestawiona przez Tycho Brahego. Nie tyle jest tu dla nas ważna i interesująca sama owa recepta, co przede wszystkim racje teoretyczne, które skłoniły Brahego do zwrócenia się ku alchemii. Brahe wystąpił, jak wiadomo, z ideą mieszańcowego, kompromisowego systemu astronomicznego, geo-heliocentrycznego. Wedle

rozwinętej przez autorów *Tajemnic alchemii* interpretacji Brahe pogodził w nim dwie wykluczające się dotychczas w dziedzinie kosmologii tezy alchemiczne – astronomiczny geocentryzm, na który była również skazana astrologia, traktujący Ziemię jako fizyczny punkt centralny, i hermetyczny pogląd o wyższości Słońca (jako widzialnego Boga) i złota (jako dopełnienia się procesu rozwojowego materii), który skłaniał się ku heliocentryzmowi i umieszczał Słońce w mistycznym punkcie centralnym. „System Tycho Brahego – pisali autorzy – staje się przeto astronomicznym łącznikiem między systemem odpowiadających sobie pojęć (*Bezugssystem*) astrologii i alchemii, a zarazem punktem zwrotnym w poszukiwaniu teoretycznego oparcia dla alchemii. Nieprzypadkowo określa się go także mianem «systemu egipskiego»“ (s. 113); termin „egipski“ w tym określeniu – wyjaśnijmy – to aluzja do egipskiego pochodzenia Hermesa Trismegistosa i samej alchemii. Zainteresowania alchemiczne Brahego znajdują zresztą potwierdzenie w świadectwach mu współczesnych. W podziemiach wybudowanego na polecenie Fryderyka II obserwatorium astronomicznego Uraniborg na wyspie Hven znajdowało się laboratorium alchemiczne. Brahe dzielił swój czas i zapał poznawczy między „górami“ i „dołami“, realizując w ten sposób, wedle autorów, postulat symetrii łączącej makro- i mikrokosmos. Znał zresztą dobrze dzieła wszystkich ówczesnych klasyków alchemii; pozostawał pod silnym wpływem Paracelsa. Astronomia winna być uzupełniona przez alchemię, by mogła, w przekonaniu Brahego, w sposób naukowy badać wszelkie rodzaje symetrii, analogii, odpowiedniości i wzajemnego oddziaływania między, z jednej strony, makrokosmosem, z drugiej zaś – przemianami zachodzącymi w królestwie minerałów, roślin, zwierząt i w życiu człowieka. Zarazem jednak traktował Brahe alchemię jako naukę tajemną, której poznanie winno być chronione alegoriami, szyframi i anagramami. Wyjaśnijmy wszakże w końcu, jaki to eliksir sporządzano według recepty Tycho Brahego – wchodził w jego skład triak, znane od starożytności uniwersalne lekarstwo i odtrutka, lekarstwo przeciwko epilepsji i związek rtęci, ów eliksir zaś (wytwarzany przez samego Brahego) służył jako środek *ad longam vitam*.

Spośród innych rękopisów opisanych w *Tajemnicach alchemii* warto wspomnieć o pochodzącym z końca XVI wieku traktacie alchemicznym *De humido radicali* (1597), którego autorem jest Martin Sturtz z Geyer (1525–?). Badacz dziejów idei naukowych uzna zapewne ów traktat za godny uwagi, dokumentuje on bowiem (oczywiście nie jako jedyne świadectwo tekstowe) proces przeobrażania się ważnego pojęcia teoretycznego – *humidum radicale*. Biologiczne to pojęcie ukształtowane w starożytności przez lekarzy opisywało ukrytą głęboko w częściach homoiomerycznych wodę-element, znaną pod nazwą wilgotności przyrodzonej bądź wilgotności pierwiastkowej. Stanowiła ona warunek życia; gdy ubywało jej wraz z upływającym czasem, zaczynały występować objawy starzenia się, gdy całkowicie się wreszcie wyczerpała, następowała śmierć.

Pojęcie to przyswoili sobie od lekarzy alchemicy i ową wilgotnością obdarzyli metale. Nazywali ją merkuriuszem filozofów (który oznaczał lotny składnik metali) i traktowali jako nasienie i podstawę istnienia metali, niektórzy mieli ją nawet za nasienie kosmiczne. Ten właśnie alchemiczny etap rozwojowy pojęcia *humidum radicale* jest dokumentowany przez rękopis Sturtza, o samym jednak tym pojęciu w wersji tego alchemika napisać tu możemy niewiele, autorów książki bowiem interesowały w rękopisie tym raczej jego cechy zewnętrzne niż zawartość ideowa.

W rozdziale *Tajemnic alchemii*, przedstawiającym rękopisy wypada wreszcie wyróżnić licznie tu występujące traktaty czternastowiecznego mnicha-teologa i zarazem alchemika, Ioannesa de Rupescissa (Jean de Roquetaillade, 1300–1365), który reprezentował w alchemii raczej kierunek lekarski, niż zajmował się transmutacją metali. W traktatach swoich, których tytuły niemal niezmiennie napomykają o *quinta essentia*, opisywał liczne, rzekomo skuteczne lekarstwa przeciwko najróżnorodniejszym chorobom; dodajmy jako interesujący szczegół, iż w traktatach tych określenie *quinta essentia* oznacza – wbrew temu, czego można by się spodziewać – najczęściej alkohol, jakkolwiek występuje też w znaczeniu składnika metalu.

Treści kolejnego rozdziału traktującego o dysertacjach słynnych alchemików, którzy kształcili się na wydziale lekarskim uniwersytetu w Bazylei (miasto to stało się w XVI wieku ważnym i dużym ośrodkiem alchemii), nie sposób opisać inaczej niż tylko przez wyliczenie nazwisk niektórych wspomnianych w nim lekarzy-alchemików. A zatem można tu znaleźć informacje o takich autorach (i ich dziełach), jak A. von Bodenstein (1528–1577), T. Erastus (1524–1583), zawzięty wróg Paracelsa, J.A. Fenot, J. Runge (promocja 1578), Anglik T. Moffett (prom. 1579), A. Libavius (prom. 1588), H. Khunrath (1560–1605), który zyskał szczególnie wpływ na swoje środowisko, O. Croll (1560–1608), M. Ruland (1569–1611) i M. Maier (1569–1622).

Bezpośrednią kontynuację rozdziału poświęconego dysertacjom alchemicznym, które powstawały na wydziale lekarskim uniwersytetu w Bazylei, stanowi rozdział zawierający opisy dość licznego zbioru wybranych przez autorów druków alchemicznych, które w tymże mieście się ukazywały. We wczesnym okresie rozwoju drukarstwa traktaty przyrodnicze były niezmiernie rzadko reprezentowane wśród inkunabułów, wśród zaś traktatów przyrodniczych druki alchemiczne należały do wyjątków. Wraz z rozkwitem działalności drukarskiej, który nastąpił w II połowie XVI wieku, Bazylea stała się nie tylko ważnym ośrodkiem europejskiego drukarstwa, lecz także była miejscem, gdzie szczególnie często wydawano dzieła alchemiczne. Spośród nich autorzy *Tajemnic alchemii* opisali m. in. liczne, przygotowywane w Bazylei wydania legendarnego czy też prawdziwego Gebera (721–815), G. Cardano (1501–1576) i przybyłego do Bazylei włoskiego lekarza G. Gratarolo (1516–1568). Ten ostatni zasłużył się w dziedzinie

alchemii przede wszystkim jako zbieracz, tłumacz i wydawca rękopisów; dodajmy, iż przygotował także (wraz z K. Gesnerem) duże łacińskie wydanie dzieł Galena. Autorzy *Tajemnic alchemii* całą tę jego działalność i opracowywane przezeń obszerne wydania traktatów alchemicznych dość szczegółowo opisali. W tej części książki można również znaleźć wspomnianą przez nich wielką osobliwość alchemiczną. Otóż w 1518 roku słynna oficyna drukarska Frobeny wydała pierwszy i jedyny, jak się zdaje, poemat dydaktyczny poświęcony alchemii, noszący tytuł *Chysopoëia*; nie był to wszakże Frobenowy pierwodruk, pierwsze bowiem wydanie poematu ukazało się trzy lata wcześniej w Wenecji. Jego autorem był Włoch, G.A. Augurello (1441–1524), zwykły poeta nie aspirujący bynajmniej do miana alchemika. Ośmielił się on dedykować i ofiarować swój poemat papieżowi Leonowi X (1475–1521) mimo obowiązującego zakazu uprawiania alchemii, wydanego przez papieża Jana XXII (1244–1334). Leon X dedykację przyjął, co by mogło znaczyć, iż to on właśnie uchylił w ten sposób postanowienie jednego ze swoich poprzedników. Z owym alchemicznym poematem dydaktycznym łączy się zabawne zdarzenie, o którym wszelako autorzy nie zdecydowali się wspomnieć, opowieść o nim traktując zapewne jako w czasach późniejszych powstałą anegdotę. Otóż papież w dowód życzliwości dla poety-alchemika wręczył mu z uśmiechem podczas audiencji ozdobny mieszek do przechowywania monet, całkowicie jednak pusty, i dodał: „kto włada taką sztuką, temu brakuje tylko mieszka“.

Trudno tu wreszcie nie wspomnieć o związanym z alchemią lekarzu, nazwiskiem J.J. Manget (1652–1742), któremu autorzy *Tajemnic alchemii* i historycy tej dziedziny wiele zawdzięczają. Jest on znany jako jeden z wczesnych historyków alchemii i autor opracowań encyklopedycznych i bibliograficznych z tej dziedziny, jak np. *Bibliotheca pharmaceutico-medica*, *Bibliotheca chemica curiosa*, szkicowo przedstawionych w *Tajemnicach alchemii*. Książkę tę zamyka wreszcie krótka historia dokumentu tekstowego kosmologiczno-alchemicznego, znanego pod tytułem *Turba philosophorum*, opis jego wydań oraz charakterystyka działalności teologa, duchownego i alchemika, uchodzącego za głównego przedstawiciela szwajcarskiej alchemii, znanego jako Raphael Egli Iconius (1559–1614?).

Treść *Tajemnic alchemii* przedstawiliśmy jedynie w ogólnych zarysach, inaczej bowiem nie sposób było opisać zawartości książki przepełnionej niezliczonymi szczegółami (i wielką liczbą ilustracji). Mimo obecności owych szczegółów książka zachowuje jednak charakter przeglądowy i trudno byłoby o niej orzec, iż stanowi rezultat prowadzonych przez autorów badań, jakkolwiek autorzy kreślony przez siebie ogólny obraz alchemii oparli na dużej liczbie cudzych badań szczegółowych, których wyniki w książce swej wykorzystali. Złożona natura alchemii jako fenomenu kulturowego, skomplikowana struktura pojęciowa alchemii jako swoistej dziedziny poznania przyrodniczego siłą rzeczy opierają się ujęciu przeglądowemu. Toteż książka o alchemii, w której takie ujęcie zastosowano,

musi sprawiać wrażenie powierzchownej; mimo charakteru ogólnego nie może być np. traktowana jako wstęp do alchemii bądź rodzaj przewodnika po problematyce alchemicznej. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa jej przeznaczeniem (zgodnie z nadaną jej przez autorów nazwą *Begleitbuch*) było towarzyszenie wystawie „Tajemnice alchemii“ w ukazywaniu alchemii jako nauki tajemnej i wypełnianie wobec wystawy funkcji obszernego, wielce uczonego katalogu. W swojej części drugiej, szczegółowej, książka ta stanowi w istocie rozbudowaną, utrzymaną w formie narracyjnej bibliografię rękopisów i starych druków alchemicznych; przez przystępujących do badań w tej dziedzinie może być wykorzystana jako źródło ważnych informacji z zakresu piśmiennictwa alchemicznego. Część pierwsza zaś daje ogólne wyobrażenie o niektórych pojęciach, w zbyt małym jednak, jak się zdaje, zakresie, zaniedbując ich systematycznie przeprowadzanej rekonstrukcji, kładąc zaś nacisk na stronę ilustracyjną. Takich właśnie objaśnień i takiego komentarza do wystawy mogli zapewne oczekiwać wymagający i wnikliwi odwiedzający ją adresaci książki. Jako tego rodzaju swoiste wydawnictwo informacyjne książka ta mogłaby mieć większą wartość poznawczą, gdyby nadano jej bardziej zdyscyplinowaną formę edytorską. Nawet nasz ogólny przegląd treści *Tajemnic alchemii* ujawnia pewną chaotyczność jej struktury (być może odwzorowuje ona grupy tematyczne, składające się na całość wystawy); redakcja tekstu nie zawsze jest staranna (brak podstawowych dat, niekompletne opisy bibliograficzne); o braku głównych, szczegółowo opracowanych skorowidzów, niezbędnych w tego rodzaju katalogu wystawowym już wspominaliśmy.

Towarzyszące lekturze *Tajemnic alchemii* wrażenie powierzchowności czy też płytkości zawartego w książce opracowania problematyki alchemicznej ma swoje źródło nie tylko w tym, iż z całym rozmysłem zaplanowano ją jako towarzyszkę wystawy, nie zaś jako samodzielne wydawnictwo. Wrażenie to pochodzi, być może, również stąd, iż – zgodnie z zamierzeniem – organizatorzy wystawy i autorzy książki alchemię przedstawiali jako naukę tajemną (jednym z organizatorów wystawy był, przypomnijmy, Instytut Historii i Hermeneutyki Nauk Tajemnych w Bazylei), jakkolwiek, rzecz paradoksalna, w wielu miejscach książki dawali wyraz temu, iż mają ją za naukę przyrodniczą. Przy takim programowym założeniu autorzy z konieczności zatrzymali się na powierzchni alchemii, zrezygnowali z przeniknięcia do jej wnętrza, pogodzili się z jej tajemniczością i tajemniczość tę respektowali – oglądali alchemię z zewnątrz, nie zaś od wewnątrz. Badania nad alchemią jako fenomenem kulturowym, należącym do dziedziny tego, co irracjonalne, winny być wszakże ponad wszelką wątpliwość uzupełnione badaniami nad nią jako dziedziną poznania przyrodniczego, które by ujawniły w alchemii to, co racjonalne. Wymagają one, rzecz jasna, od historyka, by pozbawił alchemię – w stopniu, w jakim jest to możliwe – jej tajemniczości i traktował ją jako pierwotną postać nauki o przyrodzie. Bez obu tych wzajemnie uzupełniających się ujęć nie będzie możliwe prawdziwe i pełne poznanie

alchemii. Jest wszakże rzeczą oczywistą, iż historykowi nauki drugi rodzaj badań wyda się ważniejszy i bardziej obiecujący z poznawczego punktu widzenia. Z zainteresowaniem i wdzięcznością przyjmie on wszelako i wykorzysta każde wartościowe opracowanie należące do nurtu badań historycznych, z którego pochodzi budząca ciekawość, pouczająca i ładna książka M. Bachmanna i T. Hofmeiera *Geheimnisse der Alchemie*.

Andrzej Bednarczyk
(Warszawa)

Margarita F. Chartanovič: *Učenoje sosłowie Rossii. Imperatorskaia Akademia nauk vtoroj četverti XIX v.* Sankt Peterburg 1999 Institut Istorii Jestestvoznania i Techniki Rossijskoj Akademii Nauk, Izdatelstvo „Nauka“ 222 s.

Monografia Margarity Chartanowicz, poświęcona naukowej elicie Rosji i dziejom Cesarskiej Akademii Nauk w Petersburgu w okresie panowania Mikołaja I (1825–1855), opublikowana została – co dość charakterystyczne dla rosyjskiej tradycji – w rocznicę 275. lecia założenia w 1724 r. tej instytucji przez Piotra I. Autorka, kandydat nauk historycznych i pracownik petersburskiej filii Instytutu Historii Przyrodoznawstwa i Techniki im. S.I. Wawilowa Rosyjskiej Akademii Nauk, jest znana w Polsce między innymi dzięki rozprawom i materiałom źródłowym publikowanym na łamach „Kwartalnika Historii Nauki i Techniki“. Dotyczyły one przede wszystkim dziejów petersburskiej komisji archeograficznej i komisji archeograficznych wileńskich. Tej pierwszej autorka poświęciła również swą pracę kandydacką (*Peterburgskaja Archeografičeskaja komissija kak gosudarstviennoje naučnoje učreždienie. XIX wiek*; 1984).

Książka *Učenoje sosłowie Rossii* mieści się w nowym nurcie rosyjskich prac historycznych zmierzających do przywrócenia równowagi, a właściwie próbie obiektywnego i całościowego spojrzenia na okres mikołajowski w dziejach Rosji. Okres ten w historiografii sowieckiej analizowany był głównie pod kątem wewnętrznej i zewnętrznej polityki państwa kierowanego twardą ręką przez samowładnego cara. Dominowało spojrzenie, odziedziczone po najwybitniejszych przedstawicielach dziewiętnastowiecznej inteligencji rosyjskiej, w którym eksponowane były wyłącznie negatywne strony polityki mikołajowskiej. Dotyczyły one przede wszystkim politycznego ucisku poddanych, wzrostu znaczenia tajnej policji, rozwoju wszechwładnej cenzury, ograniczania wolności osobistych i wytrwałego tępienia wszelkich, zwłaszcza zachodnich, idei liberalnych, niepodległościowych i demokratycznych. Kładziono nacisk na reakcyjny wydźwięk i negatywne strony powstałej wówczas monarchistycznej trójjedyniej formuły Sergiusza Uwarowa: *prawosławie – samodzierżawie – narodnost'*, która